

28.03.2011

## "Gwiazdy jak śnieg się sypią". Konstanty Ildefons Gałczyński w leśniczówce Pranie

---

autor: Sylwia Omiotek

Poeta i satyryk, twórca rewelacyjnego kabaretu "Zielona gęś", po raz pierwszy odwiedził zagubioną w Puszczy Piskiej leśniczówkę w lipcu 1950 roku. Przez trzy kolejne lata gościł u Stanisława Popowskiego, wskutek czego w niezamierzony sposób zainicjował wieloletnią modę na Mazury.

Gałczyński miał 45 lat, kiedy z żoną i córką wysiadł na stacji w niewielkiej wówczas osadzie o nazwie Ruciane. Dla nikogo nie było tajemnicą, że ten niegdysiejszy awangardzista, liryk obdarzony surrealistycznym poczuciem humoru boryka się z problemami: wisiała nad nim groźba zakazu publikacji, związany z nią ostracyzm środowiska literackiego, gubiły go skłonność do alkoholu i nasilająca się choroba serca. Przyjaciele doradzali ucieczkę i odpoczynek, a ówczesne Mazury wydawały się najdalszym i najspokojniejszym zakątkiem na ziemi. Poeta spędził w Praniu łącznie kilkanaście miesięcy w ostatnich latach swego życia. Pierwsza połowa XX wieku była niezwykle burzliwa, a biografia poety odzwierciedla niespokojny charakter epoki. W czasie I wojny światowej Gałczyński mieszkał z rodzicami w Moskwie, potem pracował w Warszawie, Berlinie i Wilnie. Brał udział w kampanii wrześniowej i trafił do niemieckiej niewoli, a po II wojnie światowej los rzucił go do Paryża i Brukseli. Do Polski wrócił w 1946 roku i na dobre związał się z Warszawą. Mazury zajęły jednak w jego życiu i twórczości szczególne miejsce. Tam powstały ważne w dorobku poety utwory, przede wszystkim Wit Stwosz, Niobe i Kronika Olsztyńska, perełki liryczne, w których mazurskie pejzaże zostały odmalowane tysiącem czułych określeń. Poezja Gałczyńskiego uchodziła za zadziwiającą mieszankę liryzmu i absurdu. W ostatnim okresie życia górę wzięła zdecydowanie liryczna natura poety, który na Mazurach odnalazł kolejne pokłady twórczej siły. Nie dziwi zatem fakt, że leśniczówka Pranie wrosła w biografię poety i tam właśnie powstało poświęcone mu muzeum. Wiersze z Prania i listy, które wysyłał z leśniczówki do bliskich, stanowią osobny rozdział jego twórczości. Miejsce zaczęło obrastać legendą jednak dopiero po śmierci poety. Na Mazury: do Rucianego, Krzyży, Karwicy i Szerokiego Boru zaczęli przyjeżdżać reprezentanci warszawskiej bohemy: pisarze, artyści i dziennikarze. Od tego czasu Mazury cieszą się (czasem ku utrapieniu miejscowych) niesłabnącą popularnością. Pierwszy oficjalny ślad obecności Gałczyńskiego w Praniu pojawił się w 1961 roku – w ceglaną ścianę budynku wmurowano tablicę pamiątkową. Dopiero potem stworzono izbę pamięci, a od 1980 roku funkcjonuje w leśniczówce Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Przez kilkanaście lat (do 1996 roku) kierowała nim córka poety, Kira Gałczyńska.